

Bogusława **Latawiec**

Zmowy

Liść ze mną

Kto się zmawia ze mną
poza mną
 cichcem
kto szeleści nocą w głuchym lustrze
kto wciąż pyta
o swoje drzewo utracone
z którego zwał niebacznie
w świat drugi
gdzie listy zamiast liści
biało spadają
i drewno ciężko dyszy po szufladach
i żadne słońce
już mu gałęzi świtem
jak świecy nie zapali
Taka ciemność krąży między nami
że ani jej odpukać ze świata trzy razy
jak duszę
liścia
który już się do zmowy ze mną
na migi
 gotuje
aby naszą wspólnotę ponad naszą innością
choćby tylko w myślach
jeśli już nie w oczach
 raz na zawsze
 ustalić

Koty z kosami

Lęki krzewią się teraz
chyłkiem
pajęczo i plennie
w moim mózgu
jak w czarnym ogrodzie
gdzie gorycz płonących ściernisk
popiół z ptasich jaj, skrzydeł
i jaszczurczych błysków
tam gdzie w dzieciństwie
w pszczelim gnieździe
lipy
nawet koty z kosami
były w szumnej zmowie
nie do uwierzenia

Wietrzne z wiecznym

Wiatr w Babilonie
po wielokroć już przesypał
piasek
ze skruszonego pomnika:
 twarz z twarzy
 oczy z oczu
ale jego kurz w błękicie
wciąż jeszcze wierzy (zwłaszcza czoło myślące)
że jest rzeźbą doskonałą
żyjącą podwójnie jak czas
w ciele z kamienia i w duszy obłocznej
której puls i rytm bije
we wszystkich
które rzeźbią
 dłoniach

Ziemia z niebem

Biel rwana z drzew oburącz
wiatrami
to dla owoców spadających zimą
sen o żegludze kwiatów
po płótnach ciszy

Zmarznięte do szpiku pestek
biją na trwogę
po grudniach śniegu
po lodzie pól
rok za rokiem
póki ich moc korzenna, rodna
nie poderwie w niebo
własnego klucza
białych i dzikich
aniołów powietrza

Te żeglugi ziemno-niebne
po śmierciach i życiu
dzieją się nam i drzewom
a nade wszystko
ich korzeniom i naszej korze
mózgowej

Las ze stopami

Taka cisza jakby motek
gonił motek wełny
po śniegu za śniegiem
w lesie
który sam siebie przeszedł
i uwięził w pędzie
Ciemność była nasza
Tylko cztery latarki stóp
świeciły
gdy mknąc po lodzie igliwia
biegliśmy
by las przegonić
i dobiec wreszcie do siebie
których już nie było

Śnieg ze mną

Śnieg wyrwany ze skrzydła zamieci
jest tuż za mną
osobny
z własnym imieniem – Przybysz
Znak bieli
Słowo bez dźwięku
Gniazdo mrozu
dla mojego ciepła

Sinemorec – Krajkowo, sierpień – listopad 2012